№. 76. w Sobotę dnia 31. Marca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 11 sgr. 3 fen.; dla zamiejscowych 1 Tal. 21 sgr. 9 fen. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem poniedziałków wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata exempl. na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Dla wygody Szanownéj Publiczności tutejszéj będzie także Pan **G. Bielefeld** kupiec w starym rynku pod Nr. 87. przyjmował prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją będzie prenumeratorom od godziny 7. zrana.

Poznań, dnia 31. Marca 1849.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Berlin, dn. 29. Marca. — Telegraficzna depesza. Frankfurt nad Menem, dnia 28. Marca, o wpół do 5 popołudniu. Na posiedzeniu dzisiajszym 248 członków wstrzymało się od głosowania, a 290 głosowało za wyborem króla pruskiego. Biuro zamianuje deputacyą z 25 członków i jutro nazwiska ich ogłosi.

Zgromadzenie postanowiło pozostać na miejscu swego zbioru w Frankfurcie dopóty, dopóki pierwszy sejm się nie zbierze.

Królestwo Polskie.

Z Litwy, dnia 20. Marca. — Policya rossyjska nietylko surową daje baczność na poruszenia wszelkie w królestwie polskiém, ale jeszcze uznała za rzecz potrzebną w okolicznościach obecnych kontrolę i tak już dla podróżnych wielce uciążliwą daleko bardziéj obostrzyć. Na przyszłość mają żądać od podróżujących do królestwa nietylko paszportów podpisanych przez posła rossyjskiego w Berlinie, albo jakiegokolwiek konsula rossyjskiego, ale jeszcze: 1) dostawienia atestu dotyczącéj władzy pruskiéj, w którym poświadczonem będzie, że podróżny niemiał udziału żadnego w ruchach politycznych, alboteż iż we względzie tym nie jest podejrzanym; 2) wyraźnego wymienienia celu podróży i miejsc, które zwiedzić zamyśla, jakoteż z jakiemi osobami podróżny styczność mieć zamierza; 3) poświadczenia, czy podróżny był już kiedy w Polsce, w którym czasie, w których miejscach bawił, i które władze polskie lub którzy poddani o jego sprawowaniu się dawniejszém objaśnienie dać mogą.

Francya.

Paryż, d. 25. Marca. — Z Włoch niemamy żadnych wiadomości. Dziennik sporów spodziewa się jutro otrzymać pewne doniesienia.

Po narożnikach ulic już się znajdują poprzylepiane listy wyborcze. Berger przysłużył się bardzo reakcyi, wymazując z listy ubogich proletariuszów, którzy mieszkają w tak zwanych chambre garnie, to jest, bez stałego są zamieszkania. Ten rys jenialny prefekta Sekwany, tudzież zakaz klubów bardzo gniewa proletariuszów. Ministerstwo wie to i zdaje się obawiać wybuchu gniewu ludu, ponieważ silne patrole, a często całe bataliony przechodzą się w nocy po ulicach.

Deputowani Gent, Degeorge i inni złożyli wczora w zgromadzeniu narodowém znów mnóstwo petycyi o zwrót biliona franków.

Na placu du Chatelet, bastylii i przy bramach St. Denis i Martin tworzą się tłumy. Dziennik Estaffette powiada: zadziwia nas, że w tych tłumach daleko jest więcéj surdutowych niż bluzowych. Rosprawiają te tłumy pod gołem niebem o prawie zgromadzania się czyli klubach. Constitutionnel powiada, że jutro wybuchnie w Paryżu zamieszanie.

Zaręczamy panu Veron, że jutro go ze snu nikt niezbudzi. Członkowie góry najbardziéj lubieni udali się do naczelników klubów, a więc manifestacya dawno zadenuncyonowana policyi jutro się nieodbędzie.

Hilbay redaktor Sanculotta stanął wczora przed sądem z powodu wydawania dziennika bez oznajmienia o tém władzy, co się sprzeciwia prawu z 7. Lipca 1828. Hilbay odpowiedział: moje pismo wychodzi miesięcznie i uczyniłem zadosyć przepisom prawa z roku 1848., czego dowodzi kwit niniejszy. Niepojmuję atoli jakim sposobem mógł się prokurator odwoływać do prawa ogłoszonego przez Karola X. z Francyi wygnanego. W jego prawie stoi, że wydawca powinien donieść o swym dzienniku miesięcznym prokuratorowi króla. Upraszam przeto sądu, aby mi wskazał adres do owego prokuratora królewskiego z roku 1828., wtenczas powtórzę moją u niego deklaracyą. To tłumaczenie wyborne obudziło śmiech powszechny, a Hilbaja od winy uwolniło. Otoż jeden rys z tysiąca małpich wybryków byłego Saintsymonisty Odilon Barrota.

Żyd Abraham Weill znów wydał nową broszurę legitymistyczną pod tytułem: powstańcie prowincye!

Cholera panuje w Paryżu. Na nią umarł legitymista i reprezentant departamentu Somme Blin de Bourdon.

Na giełdzie obiegała pogłoska, że policya wpadła na nowy trop sprzysiężenia przeciw prezydentowi rzeczypospolitéj, którego spiskowi mają zamiar schwytać i uprowadzić podczas nocnych jego wycieczek miłośnych do panny Howard Angielki.

W Tulonie drzymie sobie spokojnie flota przeznaczona na wyprawę. Mówią, że tam się zgromadza dywizya wojska.

Bourges, 19. Marca. — Dalszy ciąg. (Sprawa więźniów majowych.)

Prezes: Co wiesz o postępowaniu jenerała Courtais aż do 15. Maja?

Ledru Rollin: Kilka dni przed 15. Maja zebrała się komissya wykonawcza, naradzała się nad zapowiedzianą manifestacyą i zamianowała jenerała Courtais, mającego powszechne zaufanie, naczelnym wodzem wszystkich wojsk w Paryżu. D. 15. Maja odbyła się manifestacya i lud stanął u krat przed zgromadzeniem narodowém. Ja z kilku innymi reprezentantami byłem za przypuszczeniem delegacyi, był to jedyny środek do ocalenia zgromadzenia. Nie zezwolono na to, lud się niecierpliwił, mnóstwo osób przekroczyło kraty i bramę otworzono. Jenerał Courtais napróżno się opierał, szturm ludu go przewrócił, a w kilka minut już lud zalał salę zgromadzenia. Wieczorem zaprotestowałem w komissyi wykonawczéj przeciw aresztowaniu jenerała Courtais, odwiedziłem go nazajutrz w więzieniu, ponieważ byłem przekonany, że od dnia 24. Lutego nigdy nieprzekroczył swojego obowiązku. Jeden z przysięgłych. Jak się to stało, że kraty przed zgromadzeniem rozwalono?

Ledru Rollin: O moi panowie, nie widzieliście nigdy siły ludu. Zgromadzenie miało do swéj obrony sztaby i kraty żelazne, ale żelazo w proch się zamienia w ręku ludu. (Ogromny oklask daje publiczność.)

Czy masz jeszcze co do dania?

Ledru Rollin: Kilka słów jeszcze powiem o Ludwiku Blanc i Caussidierze. Po wniosku o ich aresztowaniu, pilnie czytałem akta i mogę jako prawnik powiedzieć, że nic niemogło usprawiedliwić ich oskarzenia, przeciw któremu wystąpiłem nawet ze względów politycznych. Kiedy za oskarzeniem obstawano, zażądałem oddalenia z urzędowania prokuratora. Nie potwierdzono też wówczas wniosku o wytoczenie im śledztwa. Dopiero po dniach czerwcowych ponowiono wniosek, ale moje przekonanie pozostało to samo. Po miesiącu Czerwcu niczego się Ludwik Blanc i Caussidiere niedopuścili i dla tego opierałem się ich prześladowaniu.

Blanqui: Żądam, ażeby prokurator przedłożył monitora z 16. Kwietnia i 17. Marca. Należy on do akt processowych, bo nie tylko chodzi tu o 15. Maja, ale o wszystkie poprzedzające wypadki. Zapytuję teraz Ledru Rollina, com uczynił w tych dniach?

Ledru Rollin: Powtarzam, że d. 17. Marca przeszedł spokojnie. Mówcy wówczas byli umiarkowani, a pomiędzy nimi także pan Blanqui.

Blanqui: To zgadza się z prawdą, ale Ledru Rollin, jak Lamartine

zupełnie się mylą względem znaczenia tego dnia. Dzień 17. Marca nie był manifestacyą wet za wet; przygotowano go kilka dni naprzód, a cel jego był innym, jak zniesienie bermyc. Żądam, aby mi pozwolono o téj rzeczy obszerniéj pomówić.

Ledru Rollin obstaje przy swém zdaniu o manifestacyi z 17. Marca, lubo przyznać musi, że Ludwik Blanc podobnie mówił o téj manifestacyi jak Blanqui.

Blanqui: Nasz klub znajdował się w największém oburzeniu. Postępowanie rządu tymczasowego i podatek 25 centimów zdawał się zadawać cios śmiertelny rzeczypospolitéj. Nasz klub był pierwszym, który przewidział skutki owego podatku i postępowania rządu, przepowiadał stan teraźniejszy rzeczypospolitéj, oświadczaliśmy, że podatek ten wzburzy kraj przeciw rzeczypospolitéj i ułatwi wybory w duchu reakcyjnym. Naszym celem w dniu 17. Marca nie była manifestacya za rządem w sprawie przezeń zniesionych bermyc, ale odroczenie wyborów, a tém samém protestacya przeciw rządowi tymczasowemu. Głównym naszym celem było odroczenie wyborów, a jeżeli oprócz tego inne były uboczne cele, to tylko do podrzędnych należały.

Z powodu tego oświadczenia rozpoczyna się żwawa dyskussya pomiędzy prokuratorem, Blanquim i Ledru Rollinem. Dzienniki o niéj milczą, niechcąc kompromitować Ledru Rollina.

Blanqui: Zapytuję teraz pana Ledru Rollina co do 16. Kwietnia, czyli on mówiąc o legitymistycznéj agitacyi, w rzeczy saméj myślał, że robotnicy zgromadzeni na polu marsowém przeciw rzeczypospolitéj dadzą się poprowadzić?

Ledru Rollin: Odpowiadam panu Blanquiemu: jeżeli mają zrobić rewolucyą na rzecz regencyi, to niewołają: niech żyje regencya! jeżeli na rzecz legitymistów: niewołają: niech żyją legitymiści! Nie, wówczas używają hasła ludu, niższczą to, co istnie i potém jednym silnym zamachem wprowadzają to, co było tajemnicą i czego dopiąć zamierzano. (Zgiełk pomiędzy widzami.)

Prokurator Baroche: Zapytuję się świadka, co doniosły raporta policyjne w dniu 16. Kwietnia?

Ledru Rollin: Opisywały szczególniéj obywatela Blanquiego, zasmuciłem się jak wszyscy republikanie, że fakcya jedna ma zamiar zwalić rząd tymczasowy zupełnie z innych powodów, jak podawała. To był powód, dla którego kazałem bić na alarm.

Blanqui: Nie chcę, aby dzień 16. Kwietnia zawisł nad moją głową, jak miecz Damoklesa.

Powiadają, żem rozdzielał odezwy na polu marsowém. Wzywam policyą, niech mi okaże choć najmniejszy świstek tego rodzaju. Ja tylko wówczas rozdawałem odpowiedź na pewne kłamliwe dokumenta, a do tego miałem prawo.

Po wyborze oficerów sztabowych postanowili robotnicy ruszyć na ratusz i zażądać utworzenia ministerstwa robót. Przytém chcieli odnieść składkę rządowi zebraną pomiędzy sobą. Nie zajmowałem się tém i tylko się przypatrywałem. Świadek Brot zeznać może, że anim słowa na polu marsowém nie przemówił. Czyliż więc mogę być pociąganym do odpowiedzialności za przesadzone i szalone obawy rządu przed zgromadzeniem robotników na polu marsowém? Czyliż jest podobieństwo, że d. 16. Kwietnia, mógłem jednym zamachem zwalić rząd, kiedy miał za sobą kluby i gwardyą narodową?

Ledru Rollin: Obywatel Blanqui powiada, że na alarm uderzono w skutek szalonych obaw rządu. Sądzę, że rząd tymczasowy przez uderzenie w bębny okazał tylko swoją odwagę i niepotrzebuje odbierać pod tym względem nauki.

Barbes: Zwracam uwagę, żem natychmiast stanął z legią 12, aby zapobiedz starciu się ludu z armią.

Ledru Rollin: Nie kazałem na legie gwardyi narodowéj zabębnić, aby strzelały do ludu, lepiéj żeby mi ręka uschła, nimbym taki rozkaz podpisał.

Blanqui śmieje się: No, to już niemam nic do powiedzenia.

Świadek Armand Marrast: 55 lat, reprezentant ludu opowiada słabym, mało zrozumiałym głosem, że słyszał o manifestacyi 14. Maja i wydał rozkaz jenerałowi Courtais do chwycenia się środków przeciw niebezpieczeństwu. Zresztą nie wie nic szczególnego, oprócz znanych wypadków. (Śmiech.)

Raspail wyrzuca niegodziwe obchodzenie się z więźniami, dyrektora więnień, którgo przywołano na salę. Potém odroczono posiedzenie.

Bourges, d. 20. Marca. — (Dalsze słuchanie świadków.) Odźwierny w prefekturze Sekwany Armand zeznaje, że w dniu 15. Maja był w przedpokoju jeneralnego sekretaryatu prefektury, kiedy kilkunastu uzbrojonych wpadło, a między nimi Thomas i wyrzucilo go wraz z innymi urzędnikami za drzwi, przy których ustawili na straży dwóch ludzi uzbrojonych. Pobiegł do pana Flottard z doniesieniem, co się dzieje, na co mu tenże odpowiedział: czego chcesz? czy mogę co uczynić? W dziesięć minut potém nadszedł Lamartine z artyleryą gwardyi narodowéj.

Thomas powiada, że wszedł nieuzbrojony i bez przemocy, rozkazał zwołać dawnych delegowanych ludu, jak to sam Lamartine zwykł był czynić w podobnych przypadkach.

Rozpoczyna się następnie konfrontacya świadków Point i Morhery, z których pierwszy utrzymuje, że Raspail wołał na lud, aby towarzyszył Barbesowi na ratusz, ostatni temu zaprzecza. Point żąda następnie, aby mógł się z sali oddalić, lecz Raspail protestuje na mocy art. 330. procedury krym. i żąda zatrzymania świadka. Żądaniu Raspaila staje się zadosyć, ponieważ odczytany artykuł, przyznaje mu to prawo. Co się z tym świadkiem późniéj stało, nie wspomina sprawozdanie.

Resta świadków zeznaje znane wypadki i że jenerał Courtais wydał rozkaz do wpuszczenia 14 delegowanych i zdjęcia bagnetów z karabinów.

Odroczono posiedzenie o godzinie 6.

A n g l i a.

L o n d y n, d. 23. Marca. — Wczoraj w izbie wyższéj zajmującą była interpelacya lorda Aberdeen tycząca się sprawy sycylijskiéj i wniosek o przedłożenie papierów ściągających się do układów pośrednictwa. Były niegdyś minister spraw zagranicznych zastanawiał się nad polityką Anglii w obec Austryi począwszy od roku 1847., gdzie lord Palmerston warował sobie mieszanie się Austryi w sprawy wewnętrzne państw włoskich i pogróżkę skrytą wyrzec miał, na przypadek, gdyby się do interwencyi posunęła. Odpowiedzi austryackiéj na tę depeszę izbie nieprzedłożono, przez co Austrya powinnaby się czuć obrażoną. Postępowanie całe lorda Palmerstona ma na sobie podobną cechę nieprzyjaźni skrytéj teraz w zawikłaniach sardyńskich. Zamiast protestacyi energicznéj przeciw zerwaniu bezprzykładnemu układów, jakich się król Sardynii zaczepiając Austryą dopuścił, poseł angielski w Turynie zaprzestał na słabych przedstawieniach. Układy wiedeńskie zobowięzują zarówno wszystkie strony, które do nich przystąpiły. Ściśle biorąc wszelkie nadwerężenie postanowień owych równa się wypowiedzeniu wojny. Nikt zapewne przeczyć temu nie będzie, że przedstawieniami lub protestacyą o nadwerężeniach takowych wiadomość powziąć należy. Moralnie nikt nie jest obowiązanym, aby sprawę stronnictwa pokrzywdzonego za swoję własną uważał, ale gdy zażądano gwarancyi specyalnéj układami objętéj, wtedy Anglia byłaby do wojny przymuszoną. Na szczęście Anglia nigdy bardzo skorą nie była do gwarancyi podobnych, ale raz dawszy, należałoby ich dotrzymać. Lord Aberdeen przeszedł potém do dziejów działań dyplomatycznych w kwestyi lombardzkiéj, nim szczęście przechyliło się nastronę Austryi i nazwał żądania Anglii, jakie ona Austryi na prośbę o pośrednictwo przedłożyła, niesłusznemi i nieprzyjaznemi, i ganił późniejszy zamiar pośrednictwa po zwycięztwach Radetzkiego, jako niewczesny i stronniczy. Do tego mocarstwa pośredniczące powinny okazywać przedewszystkiem równy interess; a tu Francyi interessem jest osłabienie ilemożności granicy alpejskiéj, Anglii zaś, aby te wąwozy ważne pozostały w rękach silnych, i dla tego też układy wiedeńskie powierzyły je Austryi. Rozpoczęcie na nowo wojny dowodzi, że pośrednictwo było bez skutku i życzy on tylko, aby rząd angielski tym razem energiczniéj był odradzał Karólowi Albertowi, niż w roku zeszłym. Wnosił o przedłożenie papierów dotyczących, ale nie upierał się o to, jeżeli czas obecny na to nie zezwala. Marquis L a n s d o w n e oświadczył, iż pism tego dotyczących teraz przedłożyć nie można, ale skoro układy wszelkie zerwane zupełnie zostaną i wojna na dobre się rozpocznie, rząd objaśnień udzielić niezaniedba. Protestował daléj przeciw posądzeniu o nieprzyjaźń i stronniczość; wprawdzie Anglia starała się przeszkodzić, aby Austrya wpływu niepomyślnego na rozwój instytucyi l i b e r a l n y c h w państwach włoskich nie wywierała, ale nie należy przecież zapominać, że od czasów rewolucyi francuzkiéj i Europa znajduje się w odrębném położeniu. Dawniéj wzbudzał obawę wpływ rządów absolutnych na niezawisłość państw, mających instytucye liberalne, a dzisiaj zwycięztwo demokracyi nad tronami europejskiemi. Nie masz zaś lekarstwa skuteczniejszego przeciw napływowi doktryn rewolucyjnych, jak związek tak ścisły pomiędzy Anglią a Francyą, iżby ta nigdy sama działać nie mogła. — Lord Landsdowne protestuje daléj przeciw twierdzeniu, jakoby Anglia gabinetowi austryackiemu żądania niesłuszne przedkładała, Anglia nigdy Austryi z Lombardyi ogołocić nie chciała; lecz kiedy Austrya wezwała ją do pośredniczenia, gabinet naturalnie warunki takie podać musiał, jakieby i strona przeciwna przyjąć mogła. Interwencya Karóla Alberta nie da się usprawiedliwić, ale uniewinnić można ją wzburzeniem i wypadkami nadzwyczajnemi roku upłynionego, gdzie prawie wszystkie rządy równowagę straciły. Przecież nawet polityka Austryi, mianowicie we Włoszech i Niemczech nie była konsekwentną. Oświadczył, iż ubolewanie nad tém, że Austrya naprzód pośrednictwo przyjęła, potém zjazd w Brukseli odwlekła i dla tego podała Sardynii powód pozorny do rozpoczęcia wojny. Zakończył mową pochwalną na miłość pokoju rządu i ludu francuzkiego. Lord Brougham szerzył się jeszcze z wielką cierpkością przeciw postępowaniu przeniewierczemu Karóla Alberta i jego zawisłości od stronnictwa demagogicznego, poczém lord Aberdeen wniosek swój cofnął. Posiedzenie to jawnie znowu dowodzi, że wielcy kramarze angielscy gniewają się na gabinet swój, iż nie bronił Austryaków, kiedy o mało nie zostali całkiem wyparci z Lombardyi, a że znowu mieszał się wtenczas, gdy Radetzki dławił nieszczęśliwych Włochów. Przychylność ta do strony monarchicznéj pochodzi ztąd, iż korzyść znaczniejszą obiecuje niedołężna spróchniała monarchia austryacka, niż odmłodniałe i silne państwo włoskie.

W izbie niższéj głównie zajmowano się polityką zagraniczną. Lord

Dudley Stuart interpellował gabinet względem pobytu wojsk rossyjskich w księstwach naddunajskich, w czém widział krok pierwszy do opanowania Turcyi. Wystawiając ważność Turcyi dla Anglii pod względem politycznym i handlowym żądał, aby gabinet niezawisłość państwa tego oceniwszy, wprawdzie nieprzemocą broni postępom Rossyi tamę położył, ale aby wpływem moralnym bronił Turcyi. Wniósł o przedłożenie korrespondencyi dotyczącéj. Lord Palmerston oświadczył naprzód życzenie swoje, aby izba brała udział żywy w polityce zagranicznéj, i wspierała rząd w stosunkach do mocarstw obcych. Przyznał, że Anglią niezawisłość Turcyi obchodzić powinna, gdyż na przypadek rozpadnięcia się, ani by ona tam mogła ani chciała dzielić się łupem. Mocarstwa inne także zdanie to podzielają. Co się tyczy interpellacyi, rząd rossyjski udzielił angielskiemu na żądanie objaśnień zadowalniających, co i dotąd się jeszcze dzieje. Przekonanym jest, że rząd rossyjski niemyśli żadnéj części państwa tureckiego opanować, i spodziewa się, że kwestya obsadzenia księstw naddunajskich niezadługo z zadowoleniem stron obydwóch interessowanych załatwioną będzie, i według zaręczeń rządu rossyjskiego, jakoteż wiadomych zamiarów i interessów Turcyi bez zakłócenia pokoju europejskiego rzecz cała ukończy się na drodze spokojnéj, mimo uzbrojeń wszelkich Turcyi. Daléj oświadczył, iż papierów dotyczących przedłożyć teraz jeszcze nie może, bez uszczerbku sprawie ogólnéj. Poczém występowali inni jeszcze mówcy, pomiędzy którymi odznaczała się dążnością mowa pochwalna deputowanogo d'Israeli na Mikołaja cesarza rossyjskiego. Lord Dudley Stuart wniosek swój cofnął. — Okręt parowy »Bombay«, na który władze celne areszt położyły z powodu podejrzenia, iż jako statek wojenny sycylijski użytym być miał do przewiezienia broni i wojska do Sycylii, został od embargo uwolniony, i wywiesił wczoraj znowu flagę sycylijską, ponieważ ani broni ani wojska na pokładzie nieznaleziono.

Na zapytanie rządu angielskiego oświadczył gabinet sztokholmski, iż po zniesieniu praw żeglugi, wszelkie ograniczenia, jakim okręty angielskie w portach szweckich podlegały, podług zasad wzajemności zniesione zostaną.

Austrya.

Wiedeń, 27. Marca. — Odbieramy 31 buletyn od armii Radetzkiego, który zawiera bardzo ważne wiadomości:

W téj chwili otrzymałem od pana feldmarszałka hrabiego Radetzkiego następujące doniesienie z głównéj kwatery Vespolato dnia 24. b. m. o godzinie 8 z rana:

Wczora stoczono krwawą bitwę pod Nowarą pomiędzy wojskiem ces. królewskiém a sardyńskiém. Zbito armią sardyńską na wszystkich punktach i zapędzono do Nowary.

Król Karol Albert abdykował na rzecz syna swego księcia Sabaudyi.

W téj chwili znajdują się tu sardyński minister Cadorno i jen. Cosato, i proszą o zawieszenie broni. Jeżeli układy pozostaną bez skutku, natenczas ponowię atak. Bliższe szczegóły podam następnie.

Wiedeń, 27. Marca 1849. Feldzeugmeister Welden.

A więc pogłoska nasza wczoraj zamieszona o zdradzie króla sardyńskiego, nabiera coraz większego prawdopodobieństwa. Radetzki kroczy naprzód jak jasnowidzący z całą pewnością, gdzie ma uderzyć. Wieleż to czasu upływa w kampaniach prowadzonych bez zdrady, nim armie wynajdą swe stanowiska, obliczą siły. Radetzki tego nie potrzebuje, skupia, gdzie właśnie potrzeba i uderza jak na jakiéj rewii umówionéj na nieprzyjaciela. Biedny Chrzanowski wlazłeś pomiędzy lisów i wilków, nienapróżno ci wciąż powtarzano: a Chrzanowski bierze odpowiedzialność za pokierowanie wojną.

Manifest feldmarszałka Radeckiego (z gazety wiedeńskiéj) jest przegląd niby historyczny wypadków zeszłorocznych w Lombardyi. »Źródłem powstania lombardzkiego były zabiegi fakcyi dążącéj do obalenia wszystkich rządów prawych a szczególniéj austryackiego, pod pozorem odzyskania włoskiéj niepodległości. Karol Albert zwabiony urokiem lombardzkiéj korony, pierwszą objął rolę w téj politycznéj farsie. Konieczne skoncentrowanie wójsk marszałka w stanowisku najsilniejszém pośród kraju uważał Korol Albert za ucieczkę, co go nową napełniło otuchą, lecz sam wkrótce uciekać musiał wśród zdezorganizowanych niedobitków swoich. Wtedy mógłem, powiada marszałek, z łatwością dotrzeć do Turynu bez żadnéj przeszkody, lecz przekładając drogę umiarkowania, zatrzymałem się u granic cesarstwa. — Zawarte zostało zawieszenie broni, którego użył Karol Albert do uzbrojenia się i nowych intryg. Gdybym był przypuszczał, że godność królewska może w osobie Karola Alberta dojść do takiego poniżenia, niebyłbym mu oszczędził hańby niewoli w Medyolanie; wstrzymałem się od tego z uszanowania dla zasady, któréj w obec antimonarchicznych dążności czasu, nawet w nieprzyjacielu, strzedz byłem powinien. W końcu marszałek dowodzi, że Karol Albert znienawidzonym jest od Lombardów i dodaje, że król ten tak gorliwie pracuje nad ruiną swego tronu i swojéj dynastyi, jak gdyby był pierwszym agentem Mazziniego. Marszałek kończy swój manifest w te słowa: »Ufny w słuszność sprawy naszéj, w waleczność i wierność méj armii, wyruszam naprzeciw nieprzyjacielowi; skoro nasze umiarkowanie w zwycięstwie nie zdołało skłonić go do pokoju, to niech oręż raz jeszcze rozstrzyga; może wzięcie Turynu ułatwi o pokój układy.«

Upowszechniła się tu pogłoska, że do Stambułu przybył kuryer rossyjski z depeszami pełnemi niezadowolenia, że Wys. Porta dotychczas odmawia flocie rossyjskiéj zezwolenia na przejście Dardanellów. Mówią także, iż około Stambułu skoncentrowano znaczne massy wojska i że Porta chce wypowiedzieć wojnę Rossyi.

Czechy.

Praga, dnia 23. Marca. — Stowarzyszenie Lipy słowiańskiéj wydało w dzisiejszym dzienniku swoim następującą odezwę do filialnych związków tegoż imienia: »Ogłoszone świeżo prawo o stowarzyszeniach, które tak jest przeciwne wolności, jak się tego po obecném ministeryum wszelkiéj swobodzie nieprzyjazném spodziewać było można, niedozwala nam zostawać nadal w związkach z filialnemi towarzystwami. W imieniu więc dobréj sprawy wzywamy was, abyście pod nazwą samodzielnych związków literackich, lub pod inną pozostali stowarzyszeni, i według możności o wolność i oświecenie ludu starali się. — Zwracajcie jak dotąd oczy wasze na Pragę, abyśmy jak dotąd wspólnemi siły działać mogli dla dobra ludu; a gdy nam ostre prawo ściślejszego związku niedozwala, zostajmyż przynajmniéj zjednoczeni sercem, zasadą i czynem. Dobre i słuszne prawo naszego ludu, w końcu odnieść musi zwycięstwo.«

Według dziennika Narodne nowiny, siedmiu emigrantów polskich uciekło w zeszłym miesiącu z twierdzy Josefsztadu a tymi są: Sybułkowski, Zacharewicz, Moreau, Grossmann, Rylski, Mytkowski i Gilewicz.

Węgry.

Peszt, d. 20. Marca. — Zajęcie Szegedynu przez wojska austryackie, jak niektóre dzienniki rozgłaszały, niepotwierdziło się, owszem mówią, że cesarscy z powodów strategicznych Keckemet opuścili. Zdaje się, że nieprzyjaciel całą potęgę swoję koncentruje teraz pod Szegedinem, i punkt ten uważa za klucz do obecnego planu austryackiego. Z miasta naszego także wyszły wczoraj posiłki na linią bojową koleją żelazną, a o godzinie 2 po południu przybył do Pesztu pułk dragonów.

Według listów z ziemi siedmiogrodzkiéj rozwodzą się nad świetném zwycięstwem, które odniósł niezmordowany Bem nad połączoném wojskiem rossyjskiém i austryackiém. Pogromiwszy na głowę ich armie, zajął potém Hermanstadt. W armii Bema służy teraz 30,000 Szeklerów. Spodziewają się, że Rossyanie nadeszlą Austryakom świeże wojska. — Komorn wybornie się trzyma przeciw Austryakom, którzy napróżno szlą bomby za bombami do téj fortecy. Do 22. Marca niczego nie dokazali i niemają nadziei, ażeby w krótce mogli zdobyć tę fortecę.

Włochy.

Turyn, dn. 21. Marca. — Dodatek nadzwyczajny do gazety piemontskiéj zawiera co następuje: Ponieważ z obozu dotąd żaden nienadszedł buletyn, przeto donosimy z pewnego źródła co następuje:

Nowara 20. Marca. W nocy. Król ruszył z Trecate i przeszedł przez Ticino na czele armii po krótkim rekonesansie. Przejścia Austryacy nie bronili. Główna kwatera jest jeszcze w Trecate. Mówią, że wojsko austryackie i wozy pospieszają drogą do Mediolanu. Nasze wojsko jest bardzo wesołe i śpiewa hórami. Co chwila wołają niech żyje król!

Boghera, dn. 20. Marca. — Nieprzyjaciel uderzył na nas przy moście pod Mezzanacorti, którego nasi stale bronili. Za nadejściem nocy, nasi most znieśli i barki po naszéj stronie powyciągali dla bezpieczeństwa, gdzie się trzymają przy assekuracyi dwóch baterii lombardzkich. Mówią, że dwóch zginęło tyralierów, a 20 żołnierzy zostało rannych. Z drugiéj strony widać żołnierzy austryackich różnéj broni, którzy nieponowili ataku. Wiadomości te potwierdza depesza telegraficzna nadesłana dziś z rana z Alessandryi. Minister spraw wewnętrznych Rattazzi.

Szwajcarya.

Rada federacyjna donosi okólnikiem z d. 20. Marca wszystkim stanom że znaczna liczba wychodzców, jak się zdaje, zbliża się ku Szwajcaryi, i że na wszelki przypadek wychodzcy niemieccy, przebywający dotychczas we Francyi, którym rząd francuski zapomóżkę dotychczasową odjąć zamyśla, zapewne za paszportami francuskiemi do Szwajcaryi przechodzić będą. Rada federacyjna niechce wprawdzie z poruszeń tych wniosków pewnych wyprowadzać, jakoby te zmierzały do działań mogących Szwajcaryą nieprzyjemności nabawić; jednakże zaleca wszelkim władzom szczególniéj kantonów nadgranicznych, aby baczność szczególną dawały na wychodzców i ich sprawowanie się, aby zamachy wszelkie, któreby stosunki wewnętrzne Szwajcaryi do państw zagranicznych zakłócić mogły, w zarodzie samym natychmiast przytłumiały. — Wiadomości z Bolonii donoszą, że dnia 15. Marca oba pułki Szwajcarów z rzymskiéj służby wojskowéj uwolnione zostały, po wypłaceniu im poprzedniem wszelkich należytości.

Rossya.

Z Tyflisu, d. 16. Lutego 1849. r. — Rozpoczęte w r. 1845. wyrąbywanie lasów w Małéj Czeczni trwało i w ciągu teraźniejszéj zimy, z rozporządzenia głównodowodzącego oddzielnym korpusem kaukazkim. — Jenerał major Nesterow, z 7 batalionami piechoty, 4 secinami kozaków, komendą saperów, 14 działami i 11 przyborami rakietniczemi, wyszedł d. 15. Stycznia z twierdzy Wozdwiżenskoje, i przeszedłszy przez warownią Urus-Martańską, rozłożył obóz blisko zburzonego aułu Kiowa. Od d. 18. Stycznia do 8. Lutego, szerokie przeręby otwarto w trzech kierun-

kach: ku Zakan-Jurtowi, ku warowni Urus-Martanskoje, i wzdłuż prawego brzegu Sunży. — Czeczeńcy odparci zostali na wszystkich punktach. — Poruszenia wojsk naszych wprzódy jeszcze znagliły nieposłusznych krajowców do przesiedlenia się z miejsc otwartszych w obszar lesisty i trzęsawiskowy, pomiędzy Walerykiem i Szawdonem. Za zbliżeniem się oddziału jenerał-majora Nesterowa, zebrały się do nich partie Naibów: Ruby i Jagja Hadżi, oraz bandy Lezginów. — Aby przekonać nieprzyjaciela, że żadna miejscowość nie zasłoni go przed naszym orężem, jenerał-major Nesterow poruczył pułkownikowi baronowi Wrewskiemu 2mu, rozpędzić te bandy i zniszczyć folwarki założone na lewym brzegu Szawdonu. Doświadczony ten sztabs-oficer ruszył 30. Stycznia, do aułu Czorta Irzau, z 4 batalionami, 3 secinami kozaków i 4 działami, i pomimo przeszkód miejscowych, oraz gęstego lasu, szybko zbliżył się ku folwarkom, opasał je dokoła i zapalił. Zatrwożeni Czeczeńcy ledwo uratowali swoje rodziny. W powrocie oddziału do obozu, nieprzyjaciel usiłował atakować straż tylną i łańcuchy bokowe, lecz wszystkie jego zamachy odparte zostały bagnetami, z dotkliwą dlań stratą. Z naszéj strony poległo 7 żołnierzy, a ranionych mieliśmy: 1 sztabs-oficera, 3 oficerów niższych i 31 żołnierzy. — Dnia 1. Lutego, oddział złożony z 21 batalionów, 200 kozaków i 2 dział. pod dowództwem jenerał-majora barona Müllera Zakomelskiego, uczynił drugi pomyślny napad na folwarki, leżące poniżej byłych Heleń Gojteńskich. — Dnia 8. Lutego wszystkie zamierzone roboty były ukończone, a wojska, po powrocie do warowni Wozdwiżeńskoje, rozeszły się na zimowe leże. — Wytrwałość działań naszych od r. 1845. zupełnie zmieniła postać Małéj Czeczni; w miarę wytępienia lasów i urządzenia przodowéj linii, mieszkańcy musieli szukać przytułku u podnóża Czarnych gór, lub poddając się nam, osiadać u przodowych warowni naszych; szerokie przerębły otwierają nam łatwy w każdym czasie przystęp do samego środka kraju: nie ma już większych aułów; pozostały tylko rozsiane po laskach folwarki, których mieszkańcy, zagrażani ciągle naszym orężem, wiodą życie prawie koczujące i coraz przechodzą do ukorzonych aułów; słowem, Mała Czeczenia straconą została dla Szamila. — Przedsięwzięcia oddziału czeczeńskiego ułatwione były skutecznemi poruszeniami wojsk, rozłożonych we władztwie kumykskiem, pod dowództwem pułkownika jeneralnego sztabu Wierewkina, 18. Grudnia, od warowni Chasaw-Jurtowskiéj do źródeł rzeki Jamansu; 29. Stycznia, z warowni kuryńskiéj na Miczyk, a 31. Stycznia, z warowni Umachan Jurta do aułu Hertme. Rekonesanse te, dokonane szybko i niespodzianie, wstrzymały mieszkańców Wielkiéj-Czeczeni od udziału w zbiorowiskach przeciwko oddziałowi jenerał-majora Niesterowa, i takim popłochem nabawiły całą okoliczną ludność, że przeszło 2000 dymów wyniosło się w góry. — W innych punktach Kaukazu, przez cały ten czas spokojność nie była zakłóconą.

Kronika Ligi polskiéj.

Dochodzą nas z wielu stron wiadomości, że mnóstwo osób, będących bez zarobku i zatrudnienia, chodzi od wsi do wsi, od dworu do dworu i utrzymuje się tylko o żebranym chlebie. Pomijając wzgląd na ciężar, który ztąd na obywateli kraju spada, zwracamy szczególnie uwagę na to, że takie tułactwo wyrodzić się łatwo może na różnego rodzaju zdrożności, jakie nieczynnego i włóczęgowego życia koniecznym są skutkiem i stają się klęską dla towarzyskiego porządku.

Dyrekcya Ligi czuła całą ważność zadania, jakby temu złemu zagrodzić, ale zapobieżenie zupełne temu przechodzi jéj moc i granice jéj czynności zakreślone. Jest to jedna z klęsk domowych, wypływających bezpośrednio z klęsk naszych politycznych. Napłynęło dużo ludzi w skutek zeszłorocznych wypadków tak u nas jak, w ościennych krajach, krom tego dla upadku majątków i taniości produktów w kraju samym mnóstwo dworskiéj czeladzi zostało bez służby, nareszcie w skutek stanu oblężenia miasta Poznania nie jeden, któryby tu był mógł znaleść pomieszczenie i robotę, wydalony został i na prowincyi szukać musiał przytułku, a nie znalazłszy go, chwycił się tułaczego życia. Z natury rzeczy wypada, że powiaty najwięcéj polskie, najwięcéj też przez tułaczy są nawiedzane.

Téj niedoli i złemu, jakieby się z niéj wyrodziło koniecznie o ile w naszéj jest mocy, zaradzić potrzeba. Z wiosną ku temu podaje się pora. Rozpoczynają się roboty w polu i roboty publicznym kosztem podejmowane. Jakkolwiek uczyniono już kroki do naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, aby przy robotach ostatniego rodzaju szczególny wzgląd był miany na tych, co są bez zatrudnienia, i jakkolwiek spodziewamy się, iż władze rządowe ludzi do pracy zdatnych zatrudnić zechcą, trudno jednakże przewidzieć, czy środek ten będzie w stanie zupełnie złemu zapobiedz. Dla tego mniemamy, że najgłówniejsze zatrudnienie dać będą mogli obywatele przy pracy w polu i ogrodach. Jeżeli się zaś znajdą tacy, których do robót rolniczych użyć nie będzie można, należałoby im otworzyć zatrudnienie innego rodzaju, przyjmując ich do służby. Niech każdy z nas pamięta, że to jest nadzwyczajny rodzaj poświęcenia, sprowadzony przez nadzwyczajne wypadki, i że tylko tą drogą zaradzić można lenistwu, pijaństwu i tułactwu, a następnie zagoić ranę, którąby mogła coraz więcéj się szerzyć i zepsować ciało społeczne. Jeżeli przez samo rodzinne współczucie nikt się zapewne nie wymawia od dania jałmużny i pomocy temu, kto jéj potrzebuje, jeżeli prawda, że się na dzień po kilku i po kilkunastu o nie zgłasza, — to niech każdy obliczy, ile go takie jałmużny kosztują, a przekona się, że nie tylko jedną, ale często kilka nawet osób mógłby za to w służbie swojéj utrzymać. — Niechby tak każdy uczynił, a nie byłoby tułaczy. Panuje wprawdzie uprzedzenie, może pojedyńczemi przypadkami ugruntowane, że wśród tych osób bez zatrudnienia, chęć do pracy, a nawet moralne usposobienie jest bardzo wątpliwe, a ztąd rodzi się wstręt przyjmowania ich w służbowe stosunki. Są obywatele, którzyby woleli drogo się opłacić, niż wziąść na się podobny obowiązek. Z obowiązku takiego okupić się nie można. Złe moralne nie da się pieniędzmi, ale jedynie moralnemi środkami uleczyć. Nie ma na kogo ciężaru tego zlewać, ale musimy się nim wszyscy obdzielić. Niech każdy, wedle możności, jednemu lub kilku z tułaczy da stały u siebie przytułek, a to w ten sposób, żeby go pracą jaką zatrudnił i moralną nad nim rozciągnął pieczę, czy to sam bezpośrednio, czy też przez tych urzędników swoich, na których poczciwość i moralność zdać się może. Choćby ktoś zaopatrzony był dostatecznie w czeladź i służbę przy gospodarstwie, znajdzie zawsze jeszcze robotę, którą jednego lub dwóch nad potrzebę zatrudnić może. A winien to krajowi, winien obowiązkom względem współrodaka, aby go z drogi lenistwa na drogę pracy nawrócił i moralnego jego prowadzenia się po ojcowsku przestrzegał. Jeżeli są między tułaczami zepsute i marnotrawne dzieci, toć kraj im jest ojcem, a my starsi i szczęśliwsi ich bracia naprawić ich powinniśmy. Dopiero w tenczas, gdy wszystkie środki poprawy zostaną wyczerpane i pokaże się człowiek z gruntu zepsuty moralnie, wtedy bez obciążenia sumienia naszego, odjąć odeń możemy opiekę i pomoc, a ręką świeckiéj sprawiedliwości dotknie winowajcę. Wszakże liczba takich będzie bardzo mała i nie może dawać usprawiedliwiającego powodu, abyśmy opieki naszéj tym odmawiali, którzy są pracowici i uczciwi, albo tym, co przez nałóg lenistwa różnym przywarom się oddali, ale przy zatrudnieniu, dozorze i pieczy, wkrótce poprawić się mogą. Niechby ten głos nasz nie był bez skutku i pożytku i uczynił wyrozumiałymi naszych współobywateli na ich własny interes, aby tém poświęceniem materyalném i moralném, którém dopełniają obowiązku względem bliźniego i współrodaka — rozbierając tułaczy między siebie do obowiązków pracy — odwrócili większe złe, które na kraj, a tém samém na każdego w szczególności spłynąć może. — Zawsze lenistwo i włóczęga były chorobą społeczną, a w dzisiejszych okolicznościach jest morową społeczną zarazą. Ochrońmy współbraci naszych od niedoli, kraj od klęsk możliwych, a siebie od zarzutu, żeśmy obojętnymi byli na jedno i na drugie.

Jeżeli ten obowiązek cięży na każdym prawym obywatelu w szczególności, spada przedewszystkiém na członków Ligi polskiéj, jako na członków bractwa narodowego, i dla tego wzywamy wszystkie dyrekcye powiatowe i obwodowe Ligi, aby przedmiot ten wzięły pod szczególną i pilną rozwagę i użyły całego wpływu swojego na to, ażeby obywatele w odpowiednich obwodach i powiatach, dając tułaczom wymiar pracy i zatrudnienia i biorąc nad nimi nadzór co do moralnego ich prowadzenia się, oczyścili kraj z tułactwa i niebezpiecznego żywiołu samopas chodzących ludzi bez chleba, przez skierowanie ich na jedyną drogę moralności i ustatkowania materyalnego bytu, t. j. na drogę porządnéj pracy. Co gdy się stanie, znikną postrachy anarchicznych dążeń i zamachów, które dziś rozszerzane z dobrą czy z złą wiarą, umysły niepokoją, zaufanie podkopują, kredyt niszczą, i przedsiębierstwa wszelakie tamują. Berlin, d. 23. Marca 1849.

Dyrekcya główna Ligi polskiéj.

Libelt. Cieszkowski. W. Lipski. X. Janiszewski. X. Kaliski. M. Palacz. H. Szuman, sekretarz.

Dokończenie odezwy redakcyi Stadła, wychodzącego w Budzyszenie: »Niezaciągając się pod sztandar żadnéj politycznéj lub socyalnéj teoryi, a tém mniéj stronnictwa, na zasady, którémi się wiernie w redagowaniu pisma rządzić będziem, zakładamy sobie: ze wszystkich sił naszych podnosić ojczystéj rzeczy uczucie i upowszechniać zdrowe jéj pojęcie, a walczyć przeciw wszystkiemu, coby jéj na wstręcie stawać mogło; — walczyć za ideje wolności, braterstwa i sprawiedliwości, ale walczyć samą prawdą tylko, z godnością, miłością i spokojem. — Te zasady przyświecać nam będą w regadowaniu tak czysto narodowéj jako i słowiańskiéj części pisma; w téj wszakże ostatniéj, niewyrzekając się własnego sądu, głównie starać się będziemy dać czytelnikom naszym niejako zwierciadło, w któremby wewnętrzne stosunki, potrzeby, wyobrażenia i namiętności różnych Słowian wiernie oglądać mogli. Dla tegoż tygodnik nasz pomieści w tym oddziale wszelkie pisma, z jakiegokolwiek zresztą kreślone stanowiska, byle nosiły na sobie cechę dobréj wiary i nie były pozbawione pewnéj względnéj wartości. Redakcya, pragnąc jak najsumienniéj wywiązać się z przyjętych obowiązków, wzywa niniejszém uprzejmie tak rodaków, jako też i innych Słowian (licząc na znaną ich wzajemność i uczucie wspólnego interesu) o łaskawe współdziałanie i pomoc, przez nadsełanie nowowydawanych pism i dzieł, artykułów, sprawozdań i nowości, tak z publicznych jako i piśmienniczych spraw, itd. — Wszystkie redakcye pism polskich i słowiańskich uprasza się o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Redakcya.